

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

N^o 4.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasńskiego 10, Duke Str. St-James's.

Cena prenumeraty:

Na rok. fr. 20
Na pół roku. fr. 10
Na trzy miesiące. . . fr. 5

DNIA 25 LUTEGO 1860 ROKU.

Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SOBOTE**.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: à M. J. K. Ordyniec, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

SPRAWY KRAJOWE.

Aby należycie ocenić całe znaczenie, całą zasługę związanego od lat trzech Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim, trzeba by przypomnieć sobie stan moralny i umysłowy kraju od upadku konstytucyjnego królestwa aż do kongresu paryżkiego. Nie chcemy bolesnych przywołać tu wspomnień, nie chcemy wyliczać szeregu cierpień i męczeństw, kreślić obrazu szalów i złudzeń, zgnuszenia a nieraz i spodlenia, niestety. Miliej nam przywołać pamięć pojedynczych znacznych dążeń, które się i w owym czasie objawiały, ale które skupić się i zjednoczyć w większą całość nie potrafiły. Jednym z tych usiłowań było zawiązanie redakcji Roczników Gospodarstwa krajowego, przez ludzi ożywionych i ośmielonych tą zaczął myślą, że niema tak trudnych i przeciwnych okoliczności, w którychelby nie można było służyć poezciwój sprawie. Redakcyja ta, niezrażona ani obojętnością krajową, ani materyalnemi trudnościami, ani słabą wziętością pisma swego, zbierała się na ogólne sesye, corocznie prawie dopłacała dodatkową składkę, i zachęcana niez mordowaną pracowitością i wiernością swego naczelnika, nie ustawała w wydawnictwie gospodarskiego czasopisma. Tak pracując wytrwale, nie przewidywała przyszłości swojej, i składając szykownie drobne obok siebie cegielki, nie domyślała się nawet, że tém dzwiga podwaliny pięknej, rozległej budowy.

Nowe panowanie, mimo budzących się zrazu a dość płochych nadziei, mimo przyrzeczeń, zobowiązań słownych danych Francyi przez pełnomocnika rosyjskiego na kongresie paryżkim, co do polepszenia bytu Królestwa Polskiego i uwzględnienia jego narodowości, nie przyniosło oczekiwanej zmiany w systemie odziedziczonym po cesarzu Mikołaju. Rząd nowego Cesarza, chcąc w postaci reformatora przedstawić się i wewnątrz państwa i wobec Europy, odważył się na podniesienie w cesarstwie wielkiej sprawy usamowolnienia i odpańszczyznienia ludu. Wywołując ją w cesarstwie, nie mógł jej w Królestwie Polskim zaniechać. Zmiana w stosunkach włościańskich narażając kraj na przesilenie majątkowe zmuszała przezorność rządu do ułatwienia środków zdolnych polepszyć byt materyalny właścicieli i włościan, a zatem zachęcić do wszelkich ulepszeń gospodarskich, do skuteczniejszej i umiejętniejszej pracy, słowem do dzwignienia rolnictwa. Ten to wzgląd zapewne skłonił rząd Cesarza, iż pozwolił na zawiązanie Towarzystwa Rolniczego, którego pierwiastkiem i zarodem stała

się wspomniana Redakcyja Roczników Gospodarskich. Zawiązane temu trzy lata Towarzystwo okazało się od razu instytucyą odpowiednią potrzebie kraju, zdolną skupić jego ducha, i rozwinąć jego działalność materyalną jak moralną. Powodzenie też jego było prędkie. Wzmocniło się i wzmagalo stowarzyszenie coraz wzrastającą liczbą członków, coraz obszerniejszem działaniem i coraz gorętszem popieraniem obywatelstwa. Ciąg dwuletni jego prac i usiłowań scigaliśmy i my tutaj bacznią uwagą, i z coraz żywszą serca pociechą zdawaliśmy z nich sprawę czytelnikom naszym; z niemniejszym też pokrzepieniem ducha i dziś do nowego sprawozdania przystępujem.

Przedewszystkiem nadmienić należy, iż powszechność polska tém skwapliwiej oczekiwała tegorocznego walnego posiedzenia, iż tym razem rząd pozwolił nareszcie Towarzystwu, w zakres swych rozpraw wciągnąć najważniejsze z obecnych zadań krajowych, zadanie przemiany stosunków włościańskich. Wiadomo, że chociaż w całym cesarstwie a więc i w prowincyach polskich, rząd rosyjski powołał obywateli do narad nad tą żywotną kwestyą. Królestwo Polskie od dawna do niej przygotowane, było dotąd z prawa tego wyzute. Nie powołano komitetów obywatelskich w tym celu, ani nie dozwolono tak dobrze ani pismom publicznym jak Towarzystwu zajmować się tą sprawą: wyraźny owszem zakaz zabronił wszelkiej na tym polu dyskusyi, i to właśnie, w tej części kraju, która do pożądaney reformy tak pod względem umysłowym jak praktycznym, najlepiej i najdawniej była usposobioną. Skoro więc Towarzystwo uzyskało tak wielce pożądanę zezwolenie, Komitet jego, przez kilka miesięcy, zniezwyczajnym u nas przejęciem się pracując nad przygotowaniem materyałów do walnego lutowego posiedzenia, przybrawszy do grona swego, znaczną liczbę członków, oddał się szczególniej rozbiorowi tego zadania. O ile nam wiadomo w zebrałym gronie przeważająca większość myśl uwłaszczenia popierała, a jeden z członków Towarzystwa, p. Władysław Gruszecki, wygotował projekt mający na celu przeprowadzenie tej stanowczej i pożądaney reformy i ułatwienie wykupu gruntów za pomocą dalszego rozwinięcia Towarzystwa kredytowego, bez wypuszczenia w obieg nowego rodzaju papierów publicznych. Na stu członków, dziewięćdziesięciu czterech miało się oświadczyć za uwłaszczeniem, sześciu za systematem dzierżaw długoletnich. Jakkolwiek rozprawy te posłużyły do objawienia ducha i opinii obywatelstwa w Królestwie, a razem do wyświecenia rzeczy, w czasie obecnym żadnego przecież praktycz-

przynieść nie mogły następstwa. Rząd bowiem jako zasadę w sprawie włościańskiej w Królestwie, przyjął wieczystość dzierżaw i na tej tylko podstawie dozwolił obrad na walnem publicznem zgromadzeniu. Obrady te w ciasne granice wtłoczone, toczyć się mogły jedynie nad najwłaściwszym sposobem przeprowadzenia stosunków obecnych w system wieczystych dzierżaw, a więc stracić musiały wiele na doniosłości i ożywieniu. Jakkolwiek bądź, i wśród nich przekonanie większości na jaw wydobyć się zdołało, uważając dzierżawy jak stan tymczasowy, ułatwiający przejście do ostatecznego rozwiązania, a więc nie tamujący w niczem możliwości wykupu włościańskiego.

Towarzystwo Rolnicze, sprawiedliwie w mowie prezesa *opatrzny wypadkiem* nazwane, rozpoczęło na dniu 3 lutego otwarcie swych posiedzeń od Boga, a więc od nabożeństwa w kościele PP. Wizytek odbytego. Przeszło tysiąc obywateli zjechało się z różnych części kraju. Towarzystwo agronomiczne krakowskie dwóch delegowanych zesłało, lwowskie poprzestało na uproszeniu dwóch członków z Królestwa, aby byli jego przedstawicielami. Członkowie Towarzystw powiatowych W. Księstwa Poznańskiego zaniechali sposobności połączenia się w wspólnej tej z bracią pracy. Po odprawionem nabożeństwie, przeszło 700 członków zebrało się w sali pałacu Namiestnikowskiego na pierwsze posiedzenie, które Prezes zagał mową, oddychając równie serdecznem uczuciem jak zdrową i poważną myślą. Poniem przemówił Arcybiskup, Metropolita warszawski, i nad schylającemi się czołami wyobrazilieli obywatelstwa zakresił krzyż błogosławieństwa pasterskiego. Następnie mianowano prezydujących w sekcjach i utworzono biuro prezydyaalne; p. Adam Goltz odczytał wówczas ważne i zajmujące sprawozdanie z czynności komitetu z roku zeszłego. Z niego, jako przedstawiającego obraz działania Towarzystwa, krótką treść przytoczyć należy.

Towarzystwo w drugim roku bytu swego liczyło 2538 członków: w ich liczbie znajdowało się 92 korespondentów którzy nadsyłali miesięczne raporta z komitetów powiatowych. Wpływy Towarzystwa wynosiły złotych polskich 324,300, wydatki 243,000 złotych. Pozostało więc w kasie 81,300 zł. prócz zalegającej składki złotych 12,400. Biblioteka i zbiory Towarzystwa znacznie się w ciągu roku powiększyły. Roczników Gospodarstwa krajowego które każdy członek bezpłatnie otrzymuje, rochodzi się 3,500. Część z nich Komitet postanowił udzielać, za zniżoną opłatą 12 złotych rocznie, dla mniej zamożnych czytelników i z pociechą donieść przychodzi, że między nimi znajdują się już włościanie. Następnie rozszerzył się sprawozdawca nad wystawami rolniczemi, konkursami okregowemi, rozdawnictwem nagród, wczém wszędzie duchowieństwo swego uczestnictwa chętnie udzielało. Czytamy dalej o założeniu dwóch szkół rolniczych w Radomsku i pod Pułtuskim i o spodziewanem otwarciu trzech innych. Kosztem swoim, Towarzystwo dziesięciu młodych leśników, w celu praktycznego wykształcenia, w leśnictwach W. Księstwa Poznańskiego umieściło. Nadto Komitet postanowił dwanaście stypendyów dla terminatorów w różnych rzemiosłach i wyznaczył fundusz kredytowy 8000 złp. na zapomogę rzemieślników na prowincyi W dwóch zakonnych zgromadzeniach żeńskich, umieściło Towarzystwo, na swym koszcie, niewiasty mające się kształ-

cić na dozorczenie ochronek wiejskich. Pracownia chemiczna, obok gmachu Towarzystwa Kredytowego urządzona, rozpoczęła swoje czynności. Elementarz dla ludu wiejskiego wydany, rozszedł się w przeciągu roku w 15000 egzemplarzach. Nadmienil w końcu sprawozdawca o założeniu i otwarciu, od 1 sierpnia, *Domu zleceń w Płocku*, i ocenil w gorących wyrazach zasługę znacznych ziemian, którzy się jego założycielami stali. Sprawozdanie to starannie wypracowane daje nam oddalonym od braci naszych poznać, jak Towarzystwo w wyciągnięte, że tak powiem, ramiona, potrzeby całego rolnictwa krajowego objęło, i rozwinęło wszelkiego rodzaju czynność, zdolną podnieść moralne ludu wykształcenie i ulepszyć jego byt materialny. Po odczytaniu przez członka komitetu P. Franciszka Węglęńskiego projektu etatu na rok 1860, i przez P. Adolfa Kurtza projektu delegacyj na ogólnem zebraniu wyznaczonych, przyjęto osmuset nowych członków, tak, że teraz liczy Towarzystwo Rolnicze około 4,000 Członków.

Bieg rozpraw, tak na posiedzeniach rannych od 10 do 4. odbywanych w sekcjach szczególnych, jak na wieczornych zebraniach od 6 do 11 trwających w sekcji ogólnej pod przewodnictwem wiceprezesa Alexandra Ostrowskiego, podały wszystkie pisma polskie. Tu nadmienim że Towarzystwo podzieliło się na trzy sekcye szczególne: na rolną, administracyjną, i chowu inwentarzy, i że na ogólnej zajmowało się najważniejszym przedmiotem, bo sprawą włościańską w zakresłonych przez rząd szrankach. Wniośki Komitetu do dyskusyi przełożone w tych wyrazach treścić można:

1. że obowiązkiem jest obywatelskim rychle przystępowanie do umów z włościanami;
 2. że separacya gruntów dworskich od włościańskich jest pożądaną;
 3. że postępek oczyszczowania od wytrwałości właścicieli, pomyślność jego od oświaty ludu i urzędzenia gminy zależy;
 4. że jednoczesność usiłowań wszystkich właścicieli jest konieczną;
 5. że tożsamość zasad, z uwzględnieniem jednak wymagań miejscowości, przy zawieraniu umów jest pożądaną.
- Wszakże dodać tu musimy, że z zadziwieniem spostrzegliśmy w dziennikach warszawskich przerwę w sprawozdaniach z rozpraw sekcji ogólnej. Cenzura, jak się dowiadujemy, nie dozwoliła ich ogłaszać, jakby dla tego że były najgodniejsze uwagi, największego znaczenia i najzaszczytniejsze dla Towarzystwa. Nieogłoszonym było także najważniejsze postanowienie w sekcji ogólnej zapadłe, że dla ostatecznego rozwiązania sprawy, « Towarzystwo » uważa za główny środek, rozwinięcie instytucyj kredytowych, któreby ułatwiło włościanom wykupienie się z czynszów, a przez to przemianę z czyszowników na właścicieli.»

Żywe, ale i poważne rozprawy, jakie w obec ich urzędowego strażnika dyrektora spraw wewnętrznych Muchanowa, toczyły się nad temi wnioskami, nie przechodziły nigdy granic umiarkowania, i nie wyrażały się w spory i osobiste zaczepki. Scisle zamknięcie się w sferze prawem dozwolonej, przyzwoitości, często powaga i wprawa słowa, bratnia miłość i zgoda, któremi odznaczały się te obrady, okazały pewne wyrobienie polityczne, objawiły znako-

mite a dotąd nieznanne zdolności, przekonały że twarde czas uciemiężenia i prób bolesnych, przez który kraj przeszedł, dla wielu jego synów straconym nie był. W jednym z listów odebranych z Warszawy, czytamy zapewnienie, że te objawy życia i wykształcenia krajowego uderzyły nawet konsulów zagranicznych, uczęszczających na posiedzenia, a świadectwo ich może posłużyć, przed Europą, do oczyszczenia nas z niejednego zarzutu. Miło nam umieścić, w tém miejscu, nazwiska tych rodaków, którzy się wód prac Towarzystwa, szczególnie odznaczali pracą, gorliwością, dojrzałością myśli, łatwością i wdziękiem wystowienia. I dzienniki krajowe, i listy prywatne wyliczają oprócz prezesa, zasługi pp. Ostrowskiego i złamanego na zdrowiu ale nie na duchu, Tomasza Potockiego, nadto pp. Goltza, braci Kurtzów, braci Górskich, Stawiskiego, Krzyżtoporskiego, Wrotnowskiego, Skupińskiego, Wołowskiego, Węglińskiego, i t. d. Komitet, mimo niektóre przygotowujące się zabiegi, ufność powszechna przy dawaném urzędowaniu utrzymała, a tym wyborem powtórzonym uznała i wynagrodziła poczciwe i użyteczne jego trudy.

Smutny wypadek, zaszły w toku tych rozpraw, dodał im, jeśli tak rzecz można, posępnęj powagi. W liście z Warszawy czytamy następne szczegóły o nagłym zgonie jednego z obecnych, wymownych człoków, p. Drewnowskiego radcy Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego. « Zabierał głos z trybuny (słowa są listu) w sprawie oczyszczenia » i uwłaszczenia, mówił z serca, z podniesioném uczuciem. » Czy więc ta okoliczność czy usposobienie organizmu, » w atmosferze od mnogości światel i od natłoku rozgrzanęj, » o śmierć go nagłą przypawiły. W parę godzin po zejściu » z mównicy skonał tknięty apoplexyą. Ten bolesny wypadek dał powód szanownemu naszemu Prezesowi do wezwania o wspólną modlitwę za spokój duszy nieprzygotowanego na tę wielką podróż pielgrzyma, kolegi, i oddanie mu zbiorowėj ostatniej posługi. »

W dniu 9 b. m. walne tegoroczne posiedzenie zamknięte zostało pożegnalną mową Prezesa; a jak się z listu prywatnego dowiadujemy, w dniu następnym w kościele OO. Kapucynów, licznie zbrali się członkowie Towarzystwa na nabożeństwo, po którym znany w całym kraju, O. Prokop przemówił do zgromadzonych goręciami słowy, zastosowanemi do okoliczności, i wezwał wszystkich do odspiewania suplikacyi: *Pod Twoją Obronę*, czego przy zgięciu kolan i z rzewném uczuciem dopełnili.

Na tém skończyło się walne zgromadzenie tego Towarzystwa Rolniczego, które obecnie, stało się, że tak powiemy, regulatorem obywatelskiego życia w Królestwie. Wpływ jego czynności, jak nas zapewniają, na obyczaje, na oświatę mieszkańców, już dziś jest widocznym. Wszędzie daje się spostrzegać ruch umysłowy, dążność do piękných i użytecznych celów, odwyknienie od złych nalogów, nawykanie do wytrwałej i szykownej pracy. Nie będziemy się rozwodzili nad błogiem skutkami takiego kierunku i zacnym robotnikom, w tym obywatelskim zawodzie, powiemy tylko słowo, którym każdy widzi i przechodzień wita u nas pracującego na niwie ojczyźstėj rolnika: *Szczęść Boże!*

temi dniami obszerny, bo aż przez dwa numera ciągnący się paszkwil na Prezesa Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem. Byłoby długo wyliczać zbrodnie, o jakie rzeczony artykuł obwinia tego męża. Do najmniejszych należy, « jego pochodzenie od owęj arystokracji polskiej, » która kraj swój zdradziła albo sprzedała, a dzisiaj jest « tylko pamiątką przeszłości, najeźdźcą hańbiącą. » Cięższe, bo osobiste, plamą go zdrady: przeszkadza on (jak dziennik genewski zaręcza) uwolnieniu włościan, przywraca barbarzyńskie prawa feudalnych baronów (— zapewne: *Bauchrecht*, *Froschrecht*, i *jus primæ noctis*...) burzy kodex Napoleona i ustaloną nim wolność cywilną, włościan na wieczną skazuje ciemnotę i niewolę!... I Bóg wie, do jak gorszących nadużyć doprowadziłyby średniowieczne dążności Prezesa Towarzystwa, gdyby (jak nas w końcu pociesza *Espérance*) za litościwém Opatrzności rządzeniem, kraju i jego przyszłości, panów i włościan, majątkówi czci obywateli, nie ratował — pan Seweryn Uruski!.

Wypowiedzieliśmy imię zbawcy, czytelnik odgadnie autora paszkwila. Nie wiemy, czy p. Uruski wistocie napisał owe « ośm tomów swego ekonomicznego dzieła, » o których głosi w dzienniku; wszakże płodności pióra zaprzeczać mu niemyślimy. Bo i w innęj gazecie znaleźliśmy, o tym samym czasie, korespondencyą pokrewnego rodzaju, a gazetą tą jest dziennik *le Nord*. Tu p. Uruski w skromniejszej jawi się postaci: nie przedstawia się już jako oswobodziciel kraju ale jako reprezentant krajowėj opinii, a towarzyszem swoim chce koniecznie mieć — p. Tomasza Potockiego! To zaprawdę za wiele! Między p. Tomaszem Potockim a p. Uruskim chyba ta jest wspólność, że o jednym jak drugim ustalona jest opinia narodu: jeden wszystko zrobił co obywatelowi zaskarbić może część powszechną, o drugim wszyscy — zapomniećby chcieli.

Trzeci to raz p. Uruski rozpoczyna swą niefortunną kompanią. Temu dwa lata, wydalony 'ze wszystkich ognisk obywatelskiego działania w kraju, przyjechał tu, między nami, rozwodzić swe żale. Wycieczka nie była szczęśliwą, i p. Uruski na inną puścił się drogę. Aktem urzędowym, starał się rząd rossyjski pobudzić przeciw własnym rodakom i ich zbiorowym zajęciom. Odepchnięty, jak zasłużył, nawet od Moskali, wraca teraz znowu na Zachód, i próbuje z Brukseli i z Genewy sztuki bruchomówstwa. — P. Uruski widocznie nie umie ocenić tego wspaniałomyślnego milczenia, jakie względem niego zachowują polskie dzienniki; nie zdaje sobie sprawy z pozbliżliwego ich w tym przedmiocie wstętu. Nie może znieść głuszy, która jego imię otacza, i wymusza na ludziach, raz poraz, bolesne słowa prawdy. Jest w jednej z komedyj Kalderona pewien Gracioso, który dla przerwania niemilęj mu i uciążliwój ciszy, sam siebie policzkuje...

KAROL SIENKIEWICZ.

Wśród walki życia, na którą ludzie, na którą my zwłaszcza na wychodźstwie jesteśmy skazani, gdy jedni po drugich ustępują, ściskają się serca ale i ściskają się szeregi, i dalej w pochód kroczą gnane zastępy. Wszakże, są straty, które zastąpić trudno; są próżnie, na których tęskna myśl zatrzymuje się dłużej: a takie właśnie uczucia

Dziennik genewski, *l'Espérance*, który z większą skwapliwością niż rozważą przyjmuje artykuły o Polsce, ogłosił

przejmowały nasze dusze, gdyśmy stanęli nad zamkniętą świeżo trumną Sienkiewicza.

Sienkiewicz znany był ludziom nauki jako badacz sumienny i głęboki, znany krajowi jako erudyta pierwszego rzędu i stylistę klasyczny: należy mu się miejsce zaszczytne na niejednej karcie naszej historii literatury. Ale Sienkiewicz był jeszcze czemś więcej, niżeli pisarzem: był człowiekiem publicznym; « miał dowcipniejszą nad wszystkie umiejętności, miłość narodu. » Należał do rzadkich w każdym narodzie ludzi, którzy rzecz publiczną tak biorą do serca, że bez niej żyć nie mogą, że ją w sobie niejako uosabiają. To też w niejednym wypadku widzieliśmy go, jak za wszystkich nieledwie, myślał, czuł i przewidywał, jak rąco podejmował się obowiązków, które na wszystkich ciążyły. Do wspólnej pracy przyzywał pomocy spółziomków i słowami biskupa Żaluskiego, w imię miłości ojczyzny, w imię dobra ogólnego, w imię wspólności uczuć błagał i upominał. « *Si que viscera dilectionis patriae, si quis amor boni publici, si que communicatio spiritus, rogo et obtestor!* » Sienkiewicz kochał naukę; ale życie jego zrosło się szczególnie z polską, tułaczą rodziną. Dla niej on wszystkie starania poświęcał, wedle jej potrzeb swe trudy kierował i wśród kronik i archiwów, wśród pomników najodleglejszej przeszłości, czuł się jeszcze i przedewszystkiem — polskim emigrantem!

Któż wliczy dzisiaj te wszystkie prace zbiorowe, które przez lat tak wiele, potrzebie każdego dnia odpowiadając, wypełniały sferę politycznych obowiązków emigracji, to jest Polski wśród obcych żyjącej? Nieraz w swym zawiązku przerywane, musiały ustępować naglejszym; nieraz przemieszły bez skutku, nawet bez wspomnienia. Ale całość ich została nieprzerwana i godna pamięci; służy jako nie Aryadny, w labiryncie czasów i zadań, do lepszej wiodąca przyszłości. W tych pracach mozolnych i na pozór tak mało wdzięcznych, Sienkiewicz brał zawsze gorący udział, a pracującym dodawał otuchy i pokrzepienia. Głęboki znawca i czciciel przeszłości, umiał z niej wydobywać wspomnienia i zastosowania pełne wdzięku i rzewności, którym umysł, choćby najbardziej strapiiony, długo oprzeć się nie może. Jego to staraniem zebrana w jedność owa wspólna Biblioteka, która wyznańcom podaje obraz życia umysłowego Polski; jego trudem stanęło Towarzystwo historyczne i jego polskie archiwum; on dał myśl wybicia medali dwom najzasłużeńszym w sprawie polskiej mężom; on wreszcie zbudował ów piękny pomnik naszej religijnej i narodowej wiary: coroczny obchód w Montmorency, w rocznicę śmierci Niemcewicza. I zaprawdę, dzisiaj, gdy tę nową stratę ponosimy, emigracja polska (spostrzegli to wszyscy) najstosowniej uczei pamięć zmarłego, jeśli do tych imion wrytych na ementarzu w Montmorency, do tych mężów za których każdy tułacz, każdy Polak winien jest modlitwę, dołoży imię świeżo przybyłe: KAROLA SIENKIEWICZA.

W miesiącu styczniu *Kotłokół* ogłosił adres Członków Komitetów szlacheckich z sześciu gubernij rosyjskich pod koniec roku zeszłego podany. Sądziny, że dokument ten, jakkolwiek spóźniony, zasługuje w naszym piśmie na umieszczenie.

« Najmiłościwszy Monarcho! Potężnym słowem W. C. Mości

wyrczonem o usamowolnieniu włościan. Rossya została obudzona i powołana do nowego życia. Stanowi to rewolucja w historii naszej ojczyzny. Dwie drogi czekają tę sprawę w przyszłym jej rozwoju: droga pokoju i legalności, albo droga waśni, gwałtów i oplakanych wypadków.

» Pierwsza, Najmiłościwszy Monarcho, wychodzi z Twego serca, z zamilowaniem Rossyi i dbałością o jej szczęśliwą przyszłość.

» Druga, może być następstwem niewłaściwego rozwiązania tej kwestyi, rozwiązania takiego, które ani oczekiwań nie spełni, ani potrzeb nie zaspokoi.

» W nieograniczonej swój przychylności ku Szlachcie, raczyłeś wspaniałomyślny Monarcho powołać nas do udziału w wielkiej sprawie tyczącej się przekształcenia bytu klasy rolniczej.

» Tak zaszczytne zaufanie wkłada na nas, Członków Komitetów szlacheckich, święty obowiązek wierny podanych, wypowiedzieć całą naszą myśl o kierunku, jaki obecnie wzięła sprawa włościan.

» Stosownie do Najwyższej zatwierdzonej instrukcyi, przedstawiłmy Komisji redakcyjnej, wyznaczonej dla sporządzenia statutu włościańskiego, nasze postrzeżenia, kombinacye i uwagi: ale z baczego rozpatrzenia się we wnioskach tej Komisji łatwo jest nabyć przekonania, że powiększenie obszaru własności gruntowej przeznaczonej dla włościan, a zmniejszenie przytem ich powinności, pociągnie tylko za sobą upadek majątków szlacheckich, nie polepszając bynajmniej bytu włościan, a to z następujących powodów: naprzód, że chociaż włościanie mają mieć nadany sobie zarząd własny, złożony z osób z pośród nich wybranych, działanie tego zarządu będzie zniweczone przez wpływ urzędników rządowych: powtórę, że włościanie wtedy tylko uczują byt swój polepszonym, kiedy wyjarmieni zostaną ze wszelkich obowiązków dla swych panów i staną się sami właścicielami, albowiem wolność osobista istnieje nie może bez wolności rozrządzania własnym majątkiem.

» W stosunkach obowiązkowych ustanowionych dla włościan wolnych co do swych osób, z ich właścicielami pozbawionymi znaczenia w społeczeństwie i udziału w zarządzie krajem, leży zaród niebezpiecznej walki między klasami narodu.

» Mając głębokie zaufanie w W. C. Mości i znając dokładnie Jego zamiary, aby Rossya postępowała na drodze rozwoju, bez naruszenia spokojności wewnętrznej; będąc przekonani, że włościanie *wszyscy bez wyjątku, od dziecka do starca*, mają niezłomną nadzieję, albo raczej wiarę otrzymania zupełnej wolności z ziemią na własność, że przytem był klasy włościańskiej nie może być polepszony inaczej, jak z przeistoczeniem dotychczasowego systemu w postępowaniu administracyi, policyi i jurydyceji sądowych, ośmielamy się Najjaśniejszy Panie prosić W. C. Mości o przyjęcie następujących propozycyji:

» 1. dać włościanom wolność zupełną i opatrzyć ich własnością gruntową, przez okup z wypłatą od razu, po cenie i według warunków znośnych dla szlachty;

» 2. ustanowić zarząd administracyjny i ekonomiczny] nad interesami gminy czuwający, wspólny wszystkim klasom i na zasadzie wyborów oparty;

» 3. zaprowadzić władze sądowe niepodległe, to jest sądy przysięgłych. Władze sądowe cywilne uczynić niezależnymi od władz administracyjnych. Przyjąć wykład sporów przed sądami ustny i publiczny, a wszelkich urzędników państwa zrobić powołanymi przed trybunały właściwe;

» 4. za pośrednictwem wolności druku, postawić obywateli kraju w możności zwracania uwagi władz wyższych na uchybienia i nadużycia administracyi miejscowej.

» Mając przekonanie, że sprawa włościańska legalnie i bez naruszenia wewnętrznej spokojności nie może być rostrzygnięta inaczej jak na wskazanych wyżej zasadach, dla usprawiedliwienia zaszczytu położonego w Szlachcie zaufania, poczytujemy za święty obowiązek, ponieść przed sąd W. C. Mości nasze sumienne przeświadczenie, w zupełnej wierze, że myśli natehnione nam przez miłość tronu i ojczyzny, zwrócą uwagę naszego wspaniałomyślnego Monarchy.

Redaktor, JAN KAZIMIRZ ORDYNIERZ.

W drukarni L. MARTINET przy ulicy Mignen, 2.